

LEON GROSFELD

POSELSTWO NIEMIECKIE W WARSZAWIE
WOBEĆ WOJNY POLSKO-RADZIECKIEJ 1920 R.

Po blisko półtorarocznej przerwie¹ stosunki dyplomatyczne między Polską i Niemcami zostały wznowione w kwietniu 1920 r. Autorami raportów w tym okresie byli: chargé d'affaires hr. Alfred Oberndorff i radca poselstwa Herbert von Dirksen.

Urodzony w 1870 r., doktor praw, był Oberndorff zawodowym dyplomata, pozostającym w służbie Auswärtiges Amt od 1895 r. W latach 1905—1912 był radcą kolejno w Brukseli, Madrycie i Wiedniu, od 1912 posłem w Chrystianii (Oslo), 1916—1918 w Sofii, w 1918 członkiem niemieckiej delegacji rozejmowej w Compiègne. Oberndorff był typem dyplomaty starego stylu. Oto jak go charakteryzuje jego najbliższy w Warszawie współpracownik H. Dirksen: uprzejmy, towarzyski, mądry, mówił klasyczną francuszczyzną; wierzył, że rozmowy i pertraktacje mogą najlepiej uregulować stosunki międzypaństwowe; wierzący katolik, zwolennik partii Centrum. Zdecydowany wróg bolszewizmu, proponował rządowi polskiemu i przedstawicielom mocarstw zachodnich włączenie Niemiec do wspólnego frontu przeciw Rosji Radzieckiej, co natrafiało na rezerwę państw koalicji i opór rządu polskiego².

Jakżeż daleką odbiega ta charakterystyka, potwierdzona zresztą — jak zobaczymy — treścią raportów Oberndorffa, od opinii, które lansował poseł włoski w Warszawie F. Tommasini³, a które powtórzone zostały również przez autorów polskich⁴.

Radcą w okresie Oberndorffa i chargé d'affaires po jego odejściu w listopadzie 1920 r. do przyjazdu H. Schoena w sierpniu 1921 r. był wspomniany już Herbert von Dirksen. Rodzina Dirksenów, pochodzenia holenderskiego, osiedliła się w połowie XVII w. w Gdańsku i zajmowała się kupiectwem. Pięć ostatnich generacji poświęciło się służbie państwowej w Prusach. Dziadek Herberta był już znanym profesorem prawa w Królewcu i Berlinie oraz właścicielem wielkich posiadłości ziemskich w Brandenburgii. Ojciec był referentem prawa międzynarodowego w Auswärtiges Amt, posłem do Reichstagu, członkiem Izby Panów oraz intymusem Wilhelma II, którego nawet po 1918 r. odwiedzał w Doorn.

Herbert Dirksen, urodzony w 1882 r. w Berlinie, uzyskał doktorat w 1904 r. i od tego czasu pełnił różne funkcje w służbie urzędniczej i sędowniczej. W 1917 r. przeszedł do pracy w Auswärtiges Amt, początkowo na placówce w Hadze. W 1918 r. pracował w przedstawicielstwie dyplomatycznym Niemiec w Kijowie, w 1919 r. objął podreferat bałtycki w referacie rosyjskim Auswärtiges Amt. Po opuszczeniu placówki warszawskiej obejmuje Dirksen kierownictwo referatu polskiego w Auswärtiges Amt. W latach 1923—1925 jest konsulem generalnym w Gdań-

¹ Zob. L. Grosfeld, *Misja hr. Kesslera w Warszawie*, „Dzieje Najnowsze” 1970, nr 1.

² H. Dirksen, *Moskau, Tokio, London. Erinnerungen und Betrachtungen zu 20 Jahren deutscher Aussenpolitik 1918—1939*. Stuttgart 1949.

³ F. Tommasini, *Odrodzenie Polski*. Warszawa 1928.

⁴ J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919—1925*. Poznań 1962.

sku, a w okresie 1925—1928 ponownie w ministerstwie, tym razem jako zastępca dyrektora i dyrektor departamentu wschodniego (Abteilung IV a). Okres następny — to szczyt kariery dyplomatycznej Dirksena, który w latach 1928—1933 jest ambasadorem w Moskwie, 1933—1938 w Tokio i 1938—1939 w Londynie.

Blizsza nieco charakterystyka Oberndorffa i Dirksena wydawała się celowa, ponieważ właśnie ci obaj dyplomaci są autorami raportów i depeesz, wysyłanych przez poselstwo niemieckie w Warszawie do Auswärtiges Amt w Berlinie w interesującym nas okresie i na interesujący nas temat.

Bardzo ważną grupę problemów stanowi kompleks stosunków polsko-niemieckich, polsko-radzieckich i niemiecko-radzieckich, a w szczególności stanowisko Oberndorffa wobec zarzutów o współpracy niemiecko-radzieckiej skierowanej przeciw Polsce. Po raz pierwszy sprawa ta wypłynęła w związku z wywiadem, jakiego dotychczasowy premier Leopold Skulski udzielił, niedługo po swym ustąpieniu, pismu „Rzeczpospolita”. W wywiadzie tym Skulski stwierdził, że Niemcy i bolszewicy rosyjscy pragną porozumienia kosztem Polski.

Już w nieszyfrowanej, a więc przeznaczonej również dla władz polskich depeszy do Auswärtiges Amt, nadanej 29 czerwca, streszczenie tego wywiadu zaopatrzył Oberndorff uwagą, że „groteskowe podejrzenie Niemiec musi tym bardziej dziwić, że jako premier wykazywał Skulski zrozumienie dla konieczności dobrosąsiedzkich stosunków z Niemcami”. Szerzej poruszył Oberndorff tę sprawę w rozmowie z podsekretarzem stanu w Min. Spraw Zagranicznych Władysławem Wróblewskim. Oświadczył mianowicie, że „niewiarygodny wypad p. Skulskiego zaskoczył go”, tym bardziej że uważał dotychczasowego premiera za polityka rozsądnego.

Oberndorff nie zaprzeczał, że w Niemczech zarówno na skrajnej lewicy, jak i na skrajnej prawicy istnieją elementy, które „w godnym pożałowania zaślepieniu lub kierowani przestępczymi pobudkami” dążą do zjednoczenia z bolszewikami. Ale Skulski mówił nie o takich wyjątkach, ale „o całej wielkiej i rozumnej masie narodu niemieckiego, której nie można postawić na równi z awanturnikami”. Podobnie i rządzącym obecnie w Niemczech partiom trudno — zdaniem Oberndorffa — przypisywać probolszewickie sympatie. Oto jego słowa: „Lassen sie uns einmal Herrn Skulskis Gedanken zu Ende denken. Nehmen wir an, Polen erläge dem bolschewistischen Ansturm. Was wäre dann die Folge für uns? Wir hätten dann die Bolschewisten zu Nachbarn und in kürzester Frist die kommunistische Revolution in Deutschland — und strömten die roten Armeen gar als «Freunde» bei uns ein, so hätten wir die Revolution nur desto früher. Herr Skulski sagt, dass Polen an seiner Ostfront für ganz Europa kämpft, das unterschreibe ich, es kämpft für uns so gut, wie für die anderen. Wir haben Vieles, was uns von Polen trennt, aber der Gegensatz zum Bolschewismus ist die eine grosse Sache, die uns einen kann. Und gerade daher sucht Herr Skulski den Grund zu Zwietracht abzuleiten. «Comment Monsieur Skulski a-t-il pu dire une pareille bet'sse?»”.

Wróblewski był całą sprawą nieprzyjemnie poruszony i we wszystkim przyznał rację Oberndorffowi⁵,

Do sprawy niebezpieczeństwa grożącego Niemcom w razie ewentualnej klęski wojskowej Polski oraz konieczności prowadzenia przez Niemcy polityki antyradzieckiej powraca Oberndorff — w sposób bardziej zasadniczy i rozwinięty — w swym raporcie z dnia następnego.

⁵ Oberndorff do Auswärtiges Amt [dalej: AA] 30 VI 1920. Archiv des Auswärtiges Amtes, Bonn [dalej: AAA] IV, Polen Pol. 2, t. 2, s. 24 n.

Od dłuższego czasu wojska polskie cofały się na zachód. Właśnie 1 lipca uchwalił Sejm ustawę o powołaniu Rady Obrony Państwa. Rząd oświadczył, że Ojczyzna znajduje się w niebezpieczeństwie. Oberndorff stwierdzał spadek — do niedawna triumfalnych — nastrojów i dodawał, że poszczególne lekkie umysły widzą już nawet wojska czerwone na ulicach Warszawy. Tę obawę uważał za przedczesną i — miał nadzieję — za niezasadną. Mimo to uważał sytuację za poważną, ponieważ nawet powstrzymanie niebezpieczeństwa zewnętrznego nie wykluczało — jego zdaniem — niebezpieczeństwa wewnętrznego, podsycanego nie tylko akcją podziemną, ale i powrotem armii bez zwycięstwa. Najbliższe tygodnie mogą więc nie tylko Polaków, ale i ich sąsiadów — Niemców postawić w obliczu poważnych decyzji. Oberndorff uważał, że w każdym razie Niemcy powinny sprezytować sobie jasno swe stanowisko wobec Polski i jej przeciwnika.

Wychodząc z założenia, że bolszewizm stanowi główne niebezpieczeństwo, w porównaniu z którym wszystkie inne troski i kłopoty są drobiazgiem, stawiał tezę, że jest „krótkowzrocznością, jeśli niektórzy z naszych rodaków mają nadzieję, że bolszewicy zemszczą się na Polsce za grabież ziem niemieckich, a nawet że pomogą nam odzyskać utracone prowincje”. Na pytanie, jaki byłby rezultat niekorzystnego dla Polski rozwoju sytuacji, Oberndorff odpowiada: „Armia Czerwona stałaby nad naszą granicą, a wkrótce wewnątrz naszych granic. Lenin i Trocki osiągnęliby wreszcie swój cel. W Niemczech płonęłoby zarzewie rewolucji społecznej, a w krwawej walce i szarej biedzie nikt już nie troszczyłby się o utracone czy odzyskane obszary”.

Jakim w tej sytuacji powinien być stosunek Niemiec do znajdującej się w potrzebie Polski? Słabym, rozbrojonym, znajdującym się pod kuratelą ententy Niemcom trudno byłoby może przyjść Polsce z aktywną pomocą. Wszystkie te czynniki nakazują raczej zachowanie neutralności. Ale życzyć sobie winny Niemcy zachowania Polski, jako państwa. „Gewiss ist es in vielem unser Widersacher, aber es ist auch der Wall, der uns vom roten Verderben trennt und ein Verbrechen an unserem Lande und der ganzen Menschheit wäre es, wenn wir zu einem Siege der Sowjets auch nur das geringste beitragen”.

Stosunek do Rosji Radzieckiej winien być, zdaniem Oberndorffa, określony sytuacją wewnętrzną Niemiec. Kraj, którego siły zbrojne zaledwie wystarczają dla utrzymania porządku wewnętrznego, kraj, który ustawicznie przeżywa komunistyczne akcje zbrojne (Zagłębie Ruhry, akcja Maxa Hölza przeciw puczowi Kappa), w którym „armie czerwone” odbywają ćwiczenia wojskowe, a setki tysięcy komunistów idą do urn wyborczych, taki kraj ma powody do ostrożności i nie powinien tak lekko przyjmować u siebie wysłanników bolszewickich w rodzaju Karola Radka i in. Oberndorff wyrażał zrozumienie dla konieczności utrzymywania pewnych kontaktów z Rosją Radziecką, od której nie można się hermetycznie odizolować. Polityka rosyjska Niemiec może być środkiem uzyskania pewnych korzyści od ententy, a także źródłem bezpośrednich zysków ekonomiczno-handlowych. Ale te interesy i motywy polityczno-ekonomiczne muszą zejść na plan drugi, gdy zagrożone mogą być spokój wewnętrzny i bezpieczeństwo kraju. Oberndorff przestrzegał, że jeśli — „jak w interesie ludzkości należy się spodziewać” — w Rosji do władzy dojdzie nowy, nie radziecki reżim, to bliskie stosunki z przedstawicielami władzy radzieckiej nie będą stanowiły dobrej rekomendacji.

Również ze względu na opinię zagranicy, która często oskarża Niemcy o pro-bolszewickie sympatie, jak i na samych polityków radzieckich, którzy są za chytrzy, by brać wszystko za dobrą monetę, należy wobec nich stosować taktykę handlowej rzeczowości, pozbawioną akcentów uprzejmości osobistej czy szczególnych względów. Oberndorff wolałby, aby niemieckie delegacje jeździły do Rosji,

byleby radzieckie komisje, rzeczoznawcy czy inni przedstawiciele nie przyjeżdżali do Niemiec⁶.

Jak wynika z powyższego, Oberndorff nie był w rzeczywistości tak głęboko przekonany, że tylko „nieodpowiedzialne elementy” ze skrajnej lewicy i skrajnej prawicy są za niemiecko-radziecką współpracą kosztem Polski. Ale sam, jak i niektórzy inni przedstawiciele sfer wyższych, głęboko nienawidził komunizmu i, obawiając się rewolucji społecznej w Niemczech, był stanowczym przeciwnikiem takiej współpracy.

Bardzo znamienna była rozmowa, jaką Oberndorff przeprowadził z nowo mianowanym ministrem spraw zagranicznych ks. Eustachym Sapiehą 1 VII 1920. Rozmowa dotyczyła roli Niemiec i Polski, w momencie gdy w „Rosji znów zapanuje porządek” oraz gdy otworzy się w niej poważny rynek zbytu.

Sapieha, zaznaczając że Niemcy będą miały przewagę nad Polską w zakresie środków i możliwości, wyraził pragnienie, by oba kraje współpracowały wówczas ze sobą, by Polska stanowiła nie mur, oddzielający Niemcy i Rosję, lecz most, łączący oba te kraje. Oberndorffa interesowała bardziej współczesność niż przeszłość. Jego zdaniem „kwestia rosyjska jest już obecnie dostatecznie interesująca dla obu stron”, a w szczególności stanowisko Polski wobec rozbrojenia Niemiec w obliczu niebezpieczeństwa bolszewizmu. Sapieha, który niedawno na łamach angielskiego pisma „Times” wypowiedział się za rozbrojeniem Niemiec, oświadczył w rozmowie, że gdy Europa będzie wolna od bolszewizmu, Niemcy spotkają się ze zrozumieniem dla swej 200-tysięcznej armii, ponieważ wówczas zniknie obawa, że armia ta pewnego dnia może się połączyć z Armią Czerwoną.

Replika Oberndorffa brzmiała: „Wtedy będzie mi obojętne, czy będziemy mieli 100 000 czy 200 000 ludzi pod bronią. 200-tysięczna armia potrzebna nam jest obecnie dla ochrony przed przewrotem bolszewickim wewnątrz kraju. Na zewnątrz tak mała armia nie przedstawia i tak żadnej wartości dla 60-milionowego narodu”. Oberndorff zapewniał ministra, że „żaden rozsądny człowiek w Niemczech nie może pragnąć sojuszu z bolszewikami”, że nawet odzyskanie terenów „przyrzeczonych” Polsce byłoby zbyt wysoką ceną za ryzyko wtrącenia Niemiec i całej Europy w groźbę „bolszewickiego spustoszenia”. W celach — jak sam pisze — sondażowych stwierdzał, że wspólny wróg łączy Niemcy i Polskę niezależnie od ich woli, że w razie klęski Polski zostałyby zagrożone Niemcy, a w interesie Polski leży, by nie stanęły one wobec tego niebezpieczeństwa bezbronne. Argumentacja Oberndorffa nie rozwiała jednak nieufności Sapiehy wobec remilitaryzacji Niemiec. Minister ograniczył się do zapewnienia, że Polska nie ulegnie, że widoczne jest patriotyczne ożywienie ludności i wojska, że można liczyć w najbliższych tygodniach na nowe sukcesy polskiego oręcza, w wyniku których władza radziecka załame się w ciągu kilku miesięcy⁷.

W pierwszych dniach sierpnia Wojciech Korfanty udzielił wywiadu „Rzeczypospolitej”, w którym twierdził, że przekazał rządowi polskiemu dokumenty, świadczące niezbicie o istnieniu porozumienia między Niemcami i Rosją. Redakcja dodała od siebie, że ze względu na wyższe racje polityczne, nie może opublikować kopii tych dokumentów, które są w jej posiadaniu. Zawiadamiając o tym — znów nieszyfrowaną depeszą — centralę berlińską, Oberndorff informował, że zwrócił uwagę rządu polskiego na to „niesłychane” twierdzenie i prosił o spowodowanie „najostrzejszego dementi w prasie”⁸.

Bez reakcji natomiast pozostawiło poselstwo niemieckie wywiad, jakiego

⁶ Oberndorff do AA 1 VII 1920. AAA, Geheimakten IV, Polen Pol. 2, t. 1, s. KO23969—KO23973.

⁷ Oberndorff do AA 8 VII 1920. AAA IV, Polen Pol. 2, t. 2, s. 15—17.

⁸ Oberndorff do AA 9 VIII 1920. Ib. s. 113.

udzielił wiceminister spraw zagranicznych S. Dąbrowski po swym powrocie z pertraktacji w Gdańsku. Dąbrowski stwierdził, że w Prusach Wschodnich prowadzona jest oficjalna probolszewska i antypolska agitacja. Biura werbunkowe werbują jawnie ochotników do Armii Czerwonej. W Olsztynie odbyła się defilada dobrze uzbrojonych oddziałów pod antypolskimi hasłami. Oficjalne czynniki niemieckie występują z żądaniem zwrotu Pomorza i Gdańska. Od strony Prus Wschodnich grozi Polsce niebezpieczeństwo i jedynie nieoczekiwanemu zwycięstwu oręża polskiego należy zawdzięczać, że nie doszło do agresji stamtąd. Natomiast na Górnym Śląsku (chodziło prawdopodobnie o antypolskie wystąpienia w Katowicach 17 i 18 VII 1920) wybuch nastąpił nie w porę⁹.

Do sprawy stosunków niemiecko-polsko-radzieckich powraca Oberndorff jeszcze dwukrotnie w ciągu 1920 r. Na 4 dni przed podpisaniem w Rydze umowy o preliminariach pokojowych i rozejmie, w raporcie z 8 października, podkreśla wielką rolę, jaką przypadnie Polsce w związku ze „zmartwychwstaniem” Rosji. Polityka niemiecka przyjmuje za aksjomat, że Rosja zawsze będzie przyjazna Niemcom, że połączona z nimi wspólną nienawiścią do Polski, stanowiąc będzie zawsze sojuszniczkę. Oberndorff nie wykluczał takiego wariantu, ale nie uważał go za jedyne możliwe rozwiązanie. Przewidując upadek władzy radzieckiej, stawiał Oberndorff pytanie: „z jaką Rosją będziemy mieli do czynienia?” Jeśli z Rosją Wrangla, to jego sojusznikiem jest Francja, jak wiadomo, wroga Niemcom. Jeśli z Rosją Miliukowa i Sawinkowa, to ci wypisali przecież na swoich sztandarach sojusz z Polską i front przeciw Niemcom. Ale nawet gdyby bolszewicy utrzymali się jeszcze „na krótko” przy władzy, to dotrzymanie im towarzystwa oznaczałoby izolację Niemiec i „utrata tej resztki moralnego szacunku, jaką jeszcze w Europie mamy”.

Oberndorff twierdził, że wrogi stosunek Francji do Niemiec wynika w znacznym stopniu ze strachu. Widmo sojuszu niemiecko-radzieckiego strach ten jeszcze spotęguje. Nadzieja na to, że Armia Czerwona zaprowadzi Niemcy przed bramy Paryża są płonne, a same stosunki handlowe, wątpliwej wartości nie są grą wartą świeczki. Oberndorff żałował, że Niemcy nie zdobyły się przed kilku tygodniami na drobny choćby gest pomocy dla Polski, w rodzaju tego, jakim było wysłanie w czasie wojny krymskiej przez Cavoura niewielkiego korpusu do walki przeciw Rosji na Krymie. Wyrażał nadzieję, że może w przyszłości nadarzy się jeszcze okazja wykorzystania „polskiego mostu do ententy” i że wówczas się tej okazji nie zmarnuje¹⁰.

Łąbedzim śpiewem Oberndorffa, nie tylko jako przedstawiciela Niemiec w Polsce, ale w ogóle jako dyplomaty, był jego raport z 12 XI 1920, napisany już po opuszczeniu placówki warszawskiej i przybyciu do Berlina. Było to sprawozdanie z pożegnalnej wizyty u ministra spraw zagranicznych E. Sapiiehy. Minister zapewnił Oberndorffa, że pragnie dobrosąsiedzkich stosunków z Niemcami, w szczególności na polu gospodarczym, co mogłoby mieć wielkie znaczenie, gdy w Rosji „przywrócony zostanie porządek”. „Mon idée est — mówił Sapiieha — que la Pologne ne devra pas former un obstacle entre l'Allemagne et la Russie mais plutôt un pont”. Następnie wyraził minister niepokój z powodu niezadowolającego przebiegu polsko-niemieckich rokowań gospodarczych i pogłosek o zaciąganiu się ochotników niemieckich do armii litewskiej i koncentracji wojsk niemieckich na granicy Prus Wschodnich. Sapiieha zapewnił Oberndorffa, że Polska nie myśli o wojnie przeciw Niemcom, choćby z tego względu, że wojna taka oznaczałaby „bolszewizację” Europy, a następnie wyłożył swe credo w sprawie perspektyw rozwoju stosunków polsko-radzieckich. „Jeśli bolszewicy powstrzymają się od pro-

⁹ Dirksen do AA 28 VIII 1920. Ib. s. 218.

¹⁰ Oberndorff do AA 8 X 1920. Ib. t. 4, s. 103 n.

pagandy, nie widzę powodu, dla którego nie mielibyśmy z nimi handlować i żyć w pokoju. Nie jesteśmy zupełnie zainteresowani w dojsciu do głosu imperialistycznej Rosji, z którą znów musielibyśmy podjąć walkę. Odpowiedni moment do zniszczenia bolszewizmu minął. Przekonywaliśmy długo sojuszników o konieczności działania w tym kierunku. Odpowiadali, że powinniśmy zawrzeć pokój. Mówiliśmy sojusznikom, że jest 5 minut, 3 minuty, minuta przed godziną 12. Obecnie wybiła 12, mamy pokój i chcemy go utrzymać [...] Potrzebujemy pokoju, aby przyjść do siebie i organizować nowe, młode państwo”.

Te wynurzenia zapałszy Oberndorff uwagą, że powątpiewa, czy Sapieha rzeczywiście wyobraża sobie przyszłe stosunki z Rosją Radziecką jako trwałą idyllę pokojową. Jego słowa wskazywałyby raczej na niechęć do sojuszników, którzy nie pomogli Polsce w odniesieniu pełnego zwycięstwa nad Rosją. Tu jest źródło życzenia poprawy stosunków z Niemcami. I jakkolwiek dopiero przyszłość wykaże, na ile to życzenie jest szczerze i trwałe, to należy, zdaniem Oberndorffa, na polską uprzejmość odpowiedzieć uprzejmością ze strony niemieckiej¹¹.

Wiele miejsca w raportach poselstwa niemieckiego zajmuje sprawa stosunków wzajemnych między rządem polskim i przedstawicielami białej Rosji.

Pierwsze informacje nie wnoszą nowych, nieznanych momentów, a czasem są nawet bałamutne. Odnoszą się one do pewnych faktów zewnętrznych, jak pobyt w Warszawie przywódców kadetów rosyjskich Rodiczewa i Noldego, przyjęcie Rodiczewa przez J. Piłsudskiego, pojawienie się w Warszawie Sawinkowa¹² i niektóre elementy jego działalności, wpisanie przez rząd polski na listę korpusu dyplomatycznego misji dyplomatycznej gen. Wrangla z W. Gorłowem na czele¹³, działalność gen. Bałachowicza, hr. Pahlena itp.¹⁴

Interesujące natomiast są oceny stosunku polskich kół rządzących do Wrangla w zależności od jego sukcesów czy też porażek. Oceny te oparte są na bezpośrednich wrażeniach z rozmów z wybitnymi politykami polskimi oraz na stanowisku prasy polskiej. Po rozmowie m. in. z ministrem spraw zagranicznych E. Sapiehą, Oberndorff pisał:

„Sehr herzlich scheinen hier die Gefühle für den russischen Kampfgenossen nicht zu sein. Dass Frankreich, Wrangels Schutzmacht, die Polen vergeblich von einem verfrühten Frieden abzuhalten suchte, ist ein offenes Geheimnis. Die Ermüdung des Volkes, so hiess es, und die wirtschaftliche Not gestatten nicht die Fortsetzung des Kampfes. Dass auch der Gedanke an das künftige Russland mitsprach, ist kaum zu bezweifeln. Seit dem «Wunder von Warschau» hat sich die Lage gewaltig geändert; der aufgeblasene rote Schrecken ist zu immer bescheideneren Dimensionen zusammengeschrumpfen, dafür hat sich aber die Siegeslaufbahn des kleinen russischen Generals in der Krim überraschend ausgedehnt. Gewiss bleibt seine Hilfe immer noch willkommen, nur soll er nicht gar zu viele Anhänger um sich scharen und nicht gar zu sehr in Frankreich Gnadensonne drängen. Ein Handlanger beim polnischen Siege, aber um alles in der Welt kein Rivale”.

Oberndorff przytaczał słowa posła Włoch w Warszawie Tommasiniego: „Po-

¹¹ Oberndorff do AA 12 X 1920. Ib. t. 5, s. 109—112.

¹² Szerzej na ten temat L. Grosfeld, *Piłsudski i Sawinkow* [w:] *Księga jubileuszowa z okazji 70 rocznicy urodzin prof. dr Stanisława Arnolda*. Warszawa 1965, s. 108—131.

¹³ Jak zaznaczył Oberndorff, Gorłow i inne towarzyszące mu osoby figurowały uprzednio na liście korpusu dyplomatycznego jako członkowie misji dyplomatycznej, reprezentującej gen. Denikina. Na czele tej misji stał gen. Kutiepow.

¹⁴ Oberndorff do AA 3 V, 24 IX, 1 X 1920. AAA IV, Polen Pol. 3, Polen-Russland, t. 1, s. 17 n., 70, 53 n.

lacy nie zamierzają zniszczyć bolszewizmu. Chaos w Rosji jest dla nich bardzo korzystny. Przy obecnej słabości reżimu w Rosji obawiają się oni może mniej bolszewizmu niż imperializmu nowo powstałego imperium rosyjskiego"¹⁵.

Tę samą ocenę powtarza Oberndorff w miesiąc później. Stwierdza on, że Polska zachowuje się z rezerwą wobec swego wczorajszego sprzymierzeńca, a nawet że nie byłaby niezadowolona z powodu jego jakiegoś małego niepowodzenia. Wahadłowość polityki polskiej polega na tym, że wówczas gdy państwo polskie jest w trudnej sytuacji, stara się ono o względy Wrangla i popiera go, a gdy czuje się mocniej w siodle, to nie ma nic przeciw temu, by mu upuścić nieco krwi, byleby nie nabrał zbyt wielu sił. „Bolszewizm rosyjski jest wielkim niebezpieczeństwem, ale imperializm rosyjski nie mniejszym, szczególnie gdy się marzy, jak p. Józef Piłsudski, o szeroko rozbudowanym polsko-rosyjskim państwie federalnym z siedzibą w Warszawie”. Oberndorff, zdecydowany przeciwnik bolszewizmu, nazywa tę politykę cyniczną i niebezpieczną. Upust krwi wrangłowskiej może okazać się zbyt silny, Polska może okazać się znów w potrzebie i wtedy może zabraknąć sojusznika. W tym samym kierunku ostrzega podobno Francja, ale to spotyka się ze zrozumieniem tylko związanych z nią narodowych demokratów, a nie Piłsudskiego i kół dziś miarodajnych. Co więcej, perspektywa nowego sojuszu francusko-rosyjskiego wzmocniła, być może, jeszcze bardziej zazdrosną nieufność wobec Wrangla. Natomiast władzę radziecką zaczyna Polska traktować jako *quantité négligeable*¹⁶.

Przewidywana klęska Wrangla stała się faktem w ciągu kilku następnych dni. Analizując jej wpływ na środowisko polityczne i prasę w Polsce H. Dirksen stwierdzał, że dominuje uczucie zadowolenia i ulgi z powodu zakończenia wojny i zawarcia rozejmu z Rosją Radziecką, wbrew zastrzeżeniom ze strony Francji, a równocześnie daje się odczuć obawa, że rozbitcie Wrangla może usztywnić stanowisko delegacji radzieckiej w Rydze, iż może ona wystąpić z nowymi żądania. Sam Dirksen liczył, jeśli nie na ponowne wszczęcie działań wojennych, to przynajmniej na mocniejsze obsadzenie przez Armię Czerwoną granicy zachodniej, co uważał za korzystne dla Niemiec, szczególnie ze względu na sytuację na Górnym Śląsku.

Rozpatrując globalnie znaczenie klęski Wrangla i tym samym umocnienia się Rosji Radzieckiej z punktu widzenia interesów Niemiec, Dirksen przewidywał niekorzystne reperkusje tych faktów w polityce wewnętrznej, w postaci wzmocnienia działalności elementów lewicowo-radykalnych, i korzystne w polityce zewnętrznej, w sensie wzrostu znaczenia Niemiec jako wału ochronnego przeciw bolszewizmowi, który napawa strachem mocarstwa zachodnie¹⁷.

Roli i działaniom wojennym rosyjskich antyradzieckich oddziałów zbrojnych, sformowanych na terenie Polski, poświęcony jest poufny raport Dirksena z 17 XI 1920. Wymienia on oddziały Bałachowicza, Perymykina, Pawlenki, Jakowlewa, Sawnikowa i Duchopilnikowa, przesadnie określając ich liczebność, główną jednak uwagę poświęca Bałachowiczowi i jego działalności. „Bardziej Polak niż Rosjanin, rzymski katolik, trzydziestoparoletni, żonaty z bałtycką baronówną, dawny współpracownik gen. Judenicza, przeszedł na służbę do Polaków i wyróżnił się odwagą i bezwzględnością okrucieństwem”. Oddziały Bułak-Bałachowicza wchodziły, jak wiadomo, w skład armii polskiej od marca 1920 r., a 20 lipca tegoż roku zawarł on umowę z Sawinkowem, w myśl której oddziały jego podporządkowały się politycznie Sawinkowowi, zachowując samodzielność operacyjną (w obrębie armii polskiej) i utrzymując jedynie łączność strategiczną z innymi oddziałami rosyjski-

¹⁵ Oberndorff do AA 8 X 1920. Ib. s. 67.

¹⁶ Oberndorf do AA 6 XI 1920. Ib. s. 86.

¹⁷ Dirksen do AA 16 XI 1920. Ib. s. 93 n.

mi, podporządkowanymi Sawinkowowi¹⁸. Bezpośrednio przed oficjalnym zakończeniem działań wojennych Bałachowicz odłączył się nominalnie od armii polskiej i obrał sobie Białoruś jako bazę wypadową. Jego celem było stworzenie państwa białoruskiego, celem rządu polskiego — stworzenie państwa satelickiego. O ścisłych związkach Bałachowicza z dowództwem polskim świadczyć miał fakt, że jego przedstawiciele, którym oddano do dyspozycji specjalny samochód, mają zezwolenie na werbunek w obozach jeńców radzieckich oraz że żołnierze jego mają być zgodnie z rozkazem ministra wojny traktowani i pozdrawiani tak jak żołnierze polscy. Zdaniem Dirksena, wymuszone protestami radzieckimi gesty ze strony polskiej, odzęgnujące się odtąd od Bałachowicza, są tylko pozorne, w rzeczywistości zaś podwójna gra jest prowadzona nadal.

Ochłodzenie ostatnio stosunków między Bałachowiczem i Sawinkowem miało nastąpić w wyniku „zaślepionego ententofilstwa” tego ostatniego. Bałachowicz i jego świta nastroszeni są proniemiecko i chęliby dokonać większych zakupów w Niemczech. Liczą też na czynny udział niemieckich ochotników poprzez Litwę. Wiąże się z tym negatywny stosunek Bałachowicza do akcji gen. Żeligowskiego, ponieważ marzy mu się połączenie Litwy z Białorusią. Również stosunek Bałachowicza do Wrangla jest chłodny, co wynika ze względów konkurencyjnych.

Nie udało się Dirksenowi stwierdzić, kto finansuje Bałachowicza, dysponującego wielkimi sumami; zdaniem znawców, dostarcza mu ich Francja.

Akcja Bałachowicza napotykała w Polsce sprzeciw z różnych stron. Prasa socjalistyczna nazywała go, jak i Wrangla, reakcjonistą, gazety endeckie również zajmowały raczej niechętnie stanowisko, w związku z jego planami stworzenia nowego, federacyjnego państwa rosyjskiego. Stanisław Stroński widział w jego działalności zagrożenie pokoju ryskiego, a nawet bliski Piłsudskiemu „Naród” nazywał go epigonem caratu. Mimo początkowych wiadomości o rzekomych sukcesach wojennych Bałachowicza, Dirksen przewidywał, że Armia Czerwona, której udało się zlikwidować Wrangla na Krymie, tym łatwiej da sobie obecnie radę z Bałachowiczem¹⁹. Jak wiadomo, oddział Bałachowicza był rzeczywiście zmuszony wycofać się w końcu listopada z powrotem na terytorium Polski.

*

Mało znany, a równocześnie znamienity jest fakt, że przedstawiciele państw obcych, akredytowani w Warszawie, nie wzięli udziału w uroczystym powitaniu J. Piłsudskiego, który 18 maja przybył na krótki czas z frontu do Warszawy.

Uprzednio władze miejskie sondowały dziekana korpusu dyplomatycznego, którym był nuncjusz apostolski Achilles Ratti, czy korpus przyjąłby z zadowoleniem zaproszenie na nabożeństwo dziękczynne w kościele św. Aleksandra, poprzedzone powitaniem Piłsudskiego. Sprawa wydawała się tak drażliwa — pisał Oberndorff do Auswärtiges Amt — że nuncjusz zaprosił szefów placówek dyplomatycznych dla odbycia narady. Istniała obawa, że udział w uroczystości będzie potraktowany przez Rosję Radziecką jako prowokacja i otwarta aprobata wyprawy kijowskiej oraz jej celów. Jednocześnie trudno było znaleźć taką formę odmowy, która by nie obraziła „wrażliwych Polaków”. Sam Oberndorff był zdecydowany, w razie wypowiedzenia się większości za przyjęciem zaproszenia, wziąć udział w uroczystości. W czasie narady nie zabierał głosu i miał nadzieję, że przedstawiciele państw ententy wypowiedzą się przeciw udziałowi korpusu dyplomatycznego w nabożeństwie i powitaniu Piłsudskiego. Nadzieje te spełniły się. Zarówno poseł Włoch Tommasini, jak i poseł Wielkiej Brytanii H. G. Rumbold, unikając

¹⁸ Szerzej na ten temat Grosfeld, *Piłsudski i Sawinkow*.

¹⁹ Dirksen do AA 17 XI 1920. Ib. s. 97 n.

poruszania meritum sprawy, a zasłaniając się jedynie względami protokolarnymi, wypowiedzieli się przeciw udziałowi w manifestacji. Poseł Francji A. de Panafieu zachowywał się z rezerwą, ale nie przeciwstawił się swym kolegom. Tym samym sprawa została rozstrzygnięta i nuncjusz miał dać do zrozumienia zarządowi miasta, by zaproszenia nie przysyłał²⁰.

*

Przedmiotem licznych interwencji poselstwa niemieckiego w polskim MSZ była sprawa reakcji władz polskich na stosunek ludności niemieckiej do Armii Czerwonej, ściślej biorąc, na zachowanie się tej ludności w okresie ofensywy radzieckiej.

W czasie wizyty Oberndorffa u dyrektora departamentu MSZ Z. Okęckiego, ten ostatni dał wyraz swemu rozgoryczeniu z powodu postawy ludności niemieckiej na terenach dawnych Prus Zachodnich. Niemcy mieli się tam bratać z nadciągającymi Rosjanami i denuncjować Polaków i organizacje polskie przed władzami radzieckimi. Po wycofaniu się Armii Czerwonej zapanowało wielkie wzburzenie wśród ludności i żołnierzy polskich i zaistniała konieczność aresztowania podejrzanych osób narodowości niemieckiej. Oberndorff usiłował tłumaczyć powody zachowania się ludności niemieckiej, ale w raporcie swym stwierdzał, że jakkolwiek rzucenie się Niemców w okolicy Działdowa w ramiona „rosyjskich wyzwolicieli” było może i psychologicznie zrozumiałe, było jednak „nierozsądne i może mieć dla losu naszych rodaków w Polsce bardzo ujemne następstwa”²¹.

W parę dni później zapewniono Oberndorffa w MSZ, że podjęto kroki, mające na celu ochronę Niemców przed reakcją wzburzonej ludności i oddziałów wojskowych oraz że rozstrzeliwania mogą mieć miejsce jedynie w wyniku postępowania sądowego, przeprowadzonego zgodnie z wojskową procedurą karną. Dochodzenia wykazały, że nie istnieje niebezpieczeństwo pogromów antyniemieckich, natomiast wiadomości nadchodzące z rejonów Malborka i Kwidzyna świadczyły o antypolskich pogromach w tych okolicach. Oberndorff oświadczył, że uważa te wiadomości za „przesadzone a może nawet tendencyjne”²².

Bardziej syntetyczne ujęcie wpływu wojny polsko-radzieckiej na stosunki między państwem polskim i ludnością niemiecką dał H. Dirksen w swym raporcie z 2 IX 1920. Wojna polsko-radziecka — pisze on — spowodowała zaostrenie tych stosunków i pogorszenie się sytuacji Niemców w Polsce. Zbliżanie się Armii Czerwonej i perspektywa upadku Warszawy wzmocniła w polskich kręgach Poznańskiego i Pomorza tendencje autonomiczne. Rozumni Niemcy, a do nich należeli przywódcy polityczni, zajęli wobec ruchu autonomicznego jedynie słuszną postawę wyczekiwania, rozumiejąc, że „autonomiczne Poznańskie będzie musiało po jakimś czasie, zjednoczyć się z Niemcami, przynajmniej gospodarczo”. Ogromna jednak większość Niemców, powodowana emocją i brakiem politycznego rozsądku widziała w Armii Czerwonej wyzwoliciela, który sprawi, że ziemie te powrócą do Niemiec. „W tym szaleństwie umacniała ich nieodpowiedzialna gadanina w samych Niemczech o nowych Taurogach²³ i niedalekim powstaniu w Niemczech”.

Tego rodzaju nastroje i nadzieje nie pozostały tajemnicą dla władz polskich, ponieważ dawano im wyraz w nieostrożnych listach i rozmowach. Uniknięto przedwczesnych działań (poza rejonem Działdowa) jedynie dzięki szybkiemu odwrotowi Armii Czerwonej, który zmniejszył napięcie i rozładował niebezpieczeństwo. Przewzyciężony kryzys powinien, zdaniem Dirksena, wpłynąć na zmianę postawy ludności niemieckiej, której dewiza winno być, że „wytrwanie w Poznańskim jest

²⁰ Oberndorff do AA 19 V 1920. AAA IV, Polen Pol. 10, t. 1, s. 56 n.

²¹ Oberndorff do AA 21 VIII 1920. AAA IV, Polen Pol. 2, t. 2, s. 134.

²² Oberndorff do AA 24 VIII 1920. Ib. s. 158.

²³ 30 XII 1812 gen. pruski Yorck i gen. rosyjski Dybicz zawarły umowę w Taurogach o neutralności Korpusu Pomocniczego, wystawionego przez Prusy dla Napoleona. Był to bodziec do antynapoleońskiego powstania w Prusach w 1813 r.

jej pierwszym obowiązkiem narodowym". Z tego też względu muszą Niemcy pogodzić się z państwem polskim, spróbować żyć w zgodzie z władzami, stłumić swą krytykę i lekceważenie, uznać, że Polska „jest czymś więcej, niż tworem tymczasowym”. Jeśli państwu polskiemu dana jest długotrwała egzystencja, to dzięki takiej postawie uniknie ludność niemiecka poważnych przykrości i zdoła zachować swe pozycje. Jeżeli natomiast zmiana sytuacji politycznej pozwoli w krótkim czasie na „nowe uregulowanie spraw wschodnich”, czyli na rewizję granicy, to nadzieje na przyłączenie do Niemiec spełnią się bez narażania na szwank egzystencji ludności niemieckiej²⁴.

*

W okresie odwrotu wojsk polskich i rozwiniętej ofensywy wojsk radzieckich, tj. w drugiej połowie lipca i pierwszej połowie sierpnia 1920 r., autorzy raportów poświęcają wiele miejsca analizie i ocenie sytuacji militarnej i politycznej (wewnętrznej i międzynarodowej) Polski. W końcu lipca ocenił Dirksen sytuację wojskową Polski jako bardzo krytyczną, która może nawet doprowadzić do katastrofy. Przyczynę tego stanu rzeczy upatrywał w awanturniczej wyprawie kijowskiej. Dobry materiał ludzki pozwalał Wojsku Polskiemu na długie jeszcze utrzymywanie w ramach wojny pozycyjnej licznych łańcuchów posterunków, które tworzyły front do maja 1920 r. „Marsz na Kijów wprowadził front w ruch, rozciągnął go nadmiernie, zużył skromne rezerwy i postawił dyletanckie, średnie i wyższe dowództwo polskie — generałowie 28- i 38-letni nie są rzadkością — przed problemami strategicznymi, do których nie dorosło”. Równocześnie ruszyła ofensywa Armii Czerwonej na froncie północnym. Dirksen poddawał w wątpliwość oficjalne dane o liczebności armii polskiej. W szczególności przesadzona wydawała mu się liczba 700 tys. żołnierzy frontowych i 300 tys. na tyłach. Za bliższą prawdy uważał cyfrę 20 polskich dywizji, z których każda liczyła wówczas 16, a obecnie 9 tys. ludzi, co dawałoby ogólną liczbę 200—250 tys. ludzi. Brak doświadczenia dowództwa zmniejszał niewątpliwie walory moralne Wojska Polskiego. „Często wybuchła panika; na froncie galicyjskim udało się ją przewyciężyć. Tam walczyły oddziały polskie nadal. Na froncie północnym — bezładna ucieczka. Zmęczenie, niemożność wymiany oddziałów frontowych na skutek braku rezerw, zmniejszyły siłę oporu. Poza tym dochodzą skargi na braki w uzbrojeniu i amunicji”.

Równocześnie nie doceniano przeciwnika. Nadchodzące informacje o wyszkoleniu, dyscyplinie, uzbrojeniu i dowództwie wskazują, że Armia Czerwona nie pozostaje w tyle za carską. Jeśli chodzi o uzbrojenie, to podobno Anglicy zasłużyli się tu nie tylko pośrednio, poprzez dostawy dla Kołczaka i Denikina²⁵. Mówi się również o pomocy niemieckiej. „Nawet przyjazne Niemcom osoby, które niedawno przyjechały z Rosji, zapewniają, że liczni oficerowie niemieccy są zatrudnieni w wyższych sztabach Armii Czerwonej”.

Mimo oceny sytuacji jako poważnej, Dirksen nie wyklucza, że Polska będzie mogła kontynuować walkę. Apel o tworzenie Armii Ochotniczej spotkał się z żywym oddźwiękiem. Podawane cyfry są wprawdzie znów przesadzone, ale faktem jest, że w samym Lwowie zgłosiło się 60 tys. ochotników. „Szlachta, inteligencja i stan średni” odpowiedziały na apel z gotowością. Chłopi zachowali się z rezerwą. Użyteczność militarna tego, głównie bardzo młodego narybku nie jest bez zarzu-

²⁴ Dirksen do AA 2 IX 1920. *Ib.* t. 3, s. 55 n.

²⁵ Jak donosił Oberndorff (Oberndorff do AA 8 VII 1920. AAA IV, *Polen Pol.* 3, *Polen Russland*, t. 1, s. 21) poselstwo angielskie widziało się zmuszone opublikować w „*Journal de Pologne*” oficjalne dementi, zaprzeczające jakoby Wielka Brytania dostarczała Rosji Radzieckiej lokomotyw i materiałów kolejowych. Oberndorff wskazywał, że dementi nie wspominało o działach, których najnowsze modele małego kalibru zostały zdobyte przez Wojsko Polskie. Działa te jeszcze bardziej irytują Polaków, niż tzw. lokomotywy Krasina.

tu, ale patriotyczne ożywienie, które cechuje tych ochotników, wyrówna braki fizyczne.

Charakteryzując ogólnie nastroje społeczeństwa, które nie wpadło w zwątpienie czy rozpacz, Dirksen stwierdzał: „Istnieje wola dalszej walki [...] dyscyplina nie jest rozluźniona [...] załamanie się ma charakter czysto militarny, a nie moralny”. W tym fakcie widział Dirksen perspektywę poprawy sytuacji i — czyniąc analogię do klęski Niemiec w 1918 r. — reasumował: „Polscy wojskowi nie mogą dla usprawiedliwienia swych niepowodzeń powoływać się na cios w plecy” (*Dolchstoss der Heimat*)²⁶.

Jedność czy jednolitość opinii społecznej wyrażała się w powszechnym oburzeniu z powodu warunków, podyktowanych Władysławowi Grabskiemu w Spaa oraz w dążeniu do zgromadzenia sił dla obrony kraju. Tę zgodę narodową maciły właśnie międzypartyjne. Narodowi demokraci i zwolennicy Piłsudskiego wzajemnie zarzucali sobie odpowiedzialność za wyniki konferencji w Spaa. Jednocześnie dawało się odczuć rozgoryczenie w stosunku do ententy i to nie tylko wobec Anglii, ale i wobec Francji. Jak okrzyk rozpacz brzmiał artykuł w bliskim obozowi belwiderskim piśmie „Naród”²⁷, którego autor stwierdzał, że jeśli ententa ma dla Polski tylko dobre rady, a Polska ulegnie w walce z Rosją, to będzie sto razy lepiej, jeśli „bolszewizm przetoczy się przez naszą Ojczyznę i stąd poprzez całą Europę”. Niekorzystne wiadomości z Paryża o decyzji w sprawie Cieszyna zaostrzały jeszcze te nastroje. Nieufność w stosunku do Niemiec rosła w miarę napływu kłamliwych — jak je określał Dirksen — wiadomości o współpracy niemiecko-radzieckiej. Tak więc — reasumował Dirksen — w godzinie próby jest Polska z konieczności zjednoczona wewnętrznie, a na zewnątrz „szowinistyczna i niepoprawna”²⁸.

W pierwszym tygodniu sierpnia sytuacja wojenna Polski pogorszyła się jeszcze bardziej. Warszawa została bezpośrednio zagrożona. 8 sierpnia korpus dyplomatyczny, w porozumieniu z Min. Spraw Zagranicznych, postanowił ewakuację swych kancelarii i większości personelu dyplomatycznego do Poznania, przy czym szefowie placówek pozostali na razie w Warszawie²⁹. W przypadku poselstwa niemieckiego pozostał w Warszawie Oberndorff (wraz z sekretarzem poselstwa dr Busse), natomiast reszta personelu, pod kierownictwem H. Dirksena, wyjechała do Poznania. Liczono się jednak z tym, że w najbliższych dniach dojdzie do ewakuacji również szefów placówek, co zresztą rzeczywiście nastąpiło.

W raporcie, pisanym 8 sierpnia w pociągu Warszawa—Poznań, Dirksen donosił, że ewakuację różnych urzędów z Warszawy rozpoczęto dopiero przed kilku dniami. Do ostatniej chwili nie wiadziiano, czy zdecydować się na Kraków czy na Poznań. Pomimo pesymistycznych przewidywań co do rozwoju sytuacji militarnej i związanej z tym konieczności całkowitej ewakuacji władz i urzędów z Warszawy, kreśli Dirksen następujący obraz Warszawy w tych dniach: „Warszawa wciąż jeszcze zachowała fizjonomię niespożytego i niepojętego optymizmu, który cechuje ją w ciągu ostatnich tygodni. Nieco cichszy, ale wciąż jeszcze pogodny tłum wypełnia restauracje i kina”. Jedynym sygnałem zbliżania się nieprzyjaciela był zwiększony tłok na dworcach (za miejsce w wagonie sypialnym do Gdańska płacono 10 tys. Mk). I dalej: „Prawie nie odczuwa się obecności wewnętrznego bolszewizmu; żadnych strajków, żadnych grup na ulicach, żadnych ekscesów. Mimo to próba komunistycznego puczu uważana jest za prawdopodobną”. Władze starały się, w miarę możliwości, o utrzymanie porządku i dyscypliny. Gazety publi-

²⁶ Dirksen do AA 28 VII 1920. AAA IV, Polen Pol. 5, t. 1, s. 115—117.

²⁷ Nr z 14 VII 1920.

²⁸ Dirksen do AA 29 VII 1920. Ib. s. 121 n.

²⁹ Oberndorff do AA 8 VIII 1920. AAA IV, Polen Pol. 10, t. 1, s. 104.

kowały nazwiska żołnierzy, skazanych na rozstrzelanie za dezercję lub rabunek. Utworzono straż obywatelską dla odciążenia policji. Pociągi kursowały normalnie i zgodnie z rozkładem jazdy. Przechodnie na ulicach byli legitymowani i wielu z nich kierowano do prac fortyfikacyjnych. Mimo to Dirksen oceniał pesymistycznie perspektywy i twierdził, że „wzięcie Warszawy zależy bardziej od woli bolszewików niż Polaków”³⁰.

Również w wysłanej 3 dni później depeшы z Warszawy stwierdzał Oberndorff, że w stolicy panuje całkowity spokój³¹.

W ciągu następnych dwu dni sytuacja na froncie pogorszyła się i zaistniało bezpośrednie niebezpieczeństwo dla Warszawy. W okresie, który minął od wyjazdu pierwszego pociągu dyplomatycznego, tj. od 8 sierpnia, szefowie placówek dyplomatycznych zbierali się codziennie u nuncjusza dla rozważenia sytuacji. Minister spraw zagranicznych ks. Sapieha oświadczył, że w razie upadku Warszawy, rząd przeniesie się do Poznania, on sam pozostanie do ostatniej chwili wraz z rządem w Warszawie. Obecny w Warszawie dyplomatom zagranicznym zapewni on wyjazd, jak długo jeszcze rząd będzie panował nad sytuacją. Zaufanie korpusu dyplomatycznego wobec tych zapewnień miało jednak pewne granice. Porządek w Warszawie był co prawda dotąd wzorowy, ale należało się liczyć z tym, że w momencie odwrotu oddziałów wojskowych może dojść do „powstania, walk ulicznych i rabunków”.

Przedstawiciele Francji i Anglii mieli do swej dyspozycji misje wojskowe z ich licznymi samochodami. Natomiast poseł włoski Tommasini, który początkowo był podobno zwolennikiem wcześniejszego wyjazdu, w ostatnich dniach deklarował swój zamiar pozostania w Warszawie do ostatniej chwili i opuszczenia jej dopiero wraz z rządem. Zgodnie z opinią kół dyplomatycznych Tommasini wykonywał w tym przypadku ściśle instrukcje rządu włoskiego. Oberndorff nie wykluczał, że instrukcja ta wynikała ze stanowiska, jakie rząd włoski zajmował ostatnio wobec Rosji Radzieckiej i że Tommasini może w ostatniej chwili „nie znaleźć możliwości opuszczenia Warszawy”. Poseł duński otrzymał wyraźne polecenie swego rządu pozostania w Warszawie w razie opuszczenia jej przez rząd polski. Z innych względów zamierzał pozostać w Warszawie nuncjusz, który uważał za swój obowiązek towarzyszenie prymasowi.

Sam Oberndorff oświadczył swym kolegom, że jako przedstawiciel państwa neutralnego nie musiałby wprawdzie troszczyć się o swe bezpieczeństwo osobiste w razie wkroczenia Armii Czerwonej do Warszawy, ale nie życzy sobie stanowczo zetknięcia z bolszewikami. W związku z tym — podobnie jak inni dyplomaci, którzy nie dysponują autami wojskowymi — kładzie wielki nacisk na to, by dano im możliwość opuszczenia Warszawy specjalnym pociągiem, jak długo jeszcze droga jest wolna. Oberndorff uważał za stosowne jak najbardziej zdecydowanie manifestować swoje stanowisko, aby w ten sposób przeciwstawić się podejrzeniom na temat tajnych umów Niemiec z Rosją Radziecką.

W wyniku rozmów nuncjusza z ks. Sapiehą, który mimo ostrzeżeń generałów sojusznicznych, nie wierzył w bezpośrednie niebezpieczeństwo, 13 sierpnia postanowiono postawić do dyspozycji korpusu dyplomatycznego pociąg specjalny, przy czym odjazd planowany był na wieczór 14 sierpnia. Nieoczekiwanie jednak już 13 wieczorem zjawił się u Oberndorffa sekretarz poselstwa angielskiego i zakomunikował mu, że wobec bardzo złych wiadomości z frontu, pociąg z dyplomatami odejdzie tegoż wieczora o godz. 23. Oberndorff udał się do MSZ, aby sprawdzić, czy rząd polski aprobuje ten odjazd i wyjaśnić, dlaczego o wyjeździe zawia-

³⁰ Dirksen do AA VIII 1920. Ib. s. 128—130.

³¹ Oberndorff do AA 11 VIII 1920. AAA IV, Polen Pol. 3, Polen-Russland, t. 1, s. 48.

domiło go poselstwo angielskie, a nie Min. Spraw Zagranicznych. Pytanie Oberndorffa wywołało zamieszanie, ponieważ w MSZ o niczym nie wiedzano i uważano, że musiało zajść jakieś nieporozumienie. W klubie, w którym dyplomaci zagraniczni zwykli się zbierać, potwierdzono jednak Oberndorffowi wiadomość, informując, że powodem nagłej decyzji jest ostrzeżenie gen. Weyganda, który, wobec zajęcia bez wysiłku przez Armię Czerwoną Radzimina, uważał Warszawę za bezpośrednio zagrożoną. Decyzja nastąpiła w porozumieniu z rządem polskim, którego przedstawiciel miał towarzyszyć odjeżdżającym dyplomatom do Poznania.

I rzeczywiście tegoż dnia późnym wieczorem Oberndorff wraz z innymi przedstawicielami państw obcych wyjechał specjalnym pociągiem należącym do przebywających wówczas w Warszawie ambasadora W. Brytanii w Berlinie lorda d'Abernona i ambasadora Francji w Waszyngtonie J. Jusseranda, członków specjalnej misji wojskowo-dyplomatycznej, wysłanej przez Radę Najwyższą w lipcu 1920 r. do Polski.

Przebieg wydarzeń w tych dramatycznych dniach, poprzedzających radykalną zmianę sytuacji na froncie, przedstawił Oberndorff w raporcie, pisanym już w Poznaniu 15 sierpnia³².

Tegoż dnia wysłał depezę, w której donosił, że „jeśli oczekiwany upadek Warszawy nastąpi, należy liczyć się z możliwością, iż obecny rząd polski zostanie zastąpiony przez polską władzę radziecką. Istniejące w Poznaniu tendencje autonomiczne mogłyby wówczas doprowadzić do utworzenia tam rządu pod przewodnictwem Paderewskiego, ściśle związanego z Francją, podczas gdy Piłsudski mógłby zgromadzić swych zwolenników w Krakowie. W każdym razie przyszłość Polski jest bardzo niepewna”³³.

Jak wiadomo przewidywania Oberndorffa nie sprawdziły się i w tych właśnie dniach nastąpił zasadniczy zwrot w bitwie o Warszawę i w całej wojnie polsko-radzieckiej na korzyść Polski.

³² Oberndorff do AA 15 VIII 1920. AAA IV, Polen Pol. 10, t. 1, s. 141 n.

³³ Oberndorff do AA 15 VIII 1920. AAA IV, Polen Pol. 5, t. 1, s. 118.